



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Podziękowali
za plony
| s. 3



Dzieła sztuki
z kwiatów
| s. 4



Strój cieszyński
- czy my go znamy?
| s. 5



Małe gminy kontra Ostrawa

PROBLEM: Pod ratusz w Ostrawie przybyło wczoraj przed południem przeszło stu wójtów i burmistrzów mniejszych miast i gmin z całego województwa morawsko-śląskiego. Przyszli poprzeć rządowy projekt reformy podziału dochodów podatkowych i zaprotestować przeciwko... protestom Ostrawy.

Ministerstwo Finansów opracowało projekt zmiany ustawy o podziale dochodów podatkowych pomiędzy państwo i samorząd terytorialny. Parlament ma się nim zająć w najbliższym czasie. Mniejsze gminy czekają z upragnieniem na jego przyjęcie, ponieważ zmniejszyłyby różnice pomiędzy przelicznikami, na podstawie których obliczana jest wysokość dochodów podatkowych na obywatela, zmierzających do poszczególnych miast i gmin. Duże miasta – Ostrawa, Brno i Pilzno – mają stracić uprzywilejowaną pozycję. Dla Ostrawy oznaczałoby to roczną stratę w wysokości niecałego miliarda koron, dla mniejszych gmin dodatkowo miliony w budżecie. Miejscowości liczące przeszło 5 tys. mieszkańców – na przykład Jablunków i Bystrzyca – otrzymywałyby dodatkowo ok. 14-15 mln koron, wioski mające 1,5 – 2 tys. obywateli – przykładowo Gródek i Nydek – ok. 3-4 mln, czyli o ok. 2 tys. koron więcej na jednego mieszkańca.

Władze Ostrawy uruchomiły kampanię, w której nawołują mieszkańców, by podpisali petycję przeciwko rządowemu projektowi nowelizacji ustawy. Argumentują, że reforma w efekcie będzie oznaczała dla województwa morawsko-śląskiego, którego dochody w skali krajowej są już teraz najniższe, stratę pół miliarda koron. – To prosty rachunek: gminy w województwie mają otrzymać dodatkowo 1,2 mld. koron. Część, ok. 700 mln, będzie sfinansowana z puli przeznaczonej na dotacje, które przypadają na nasze województwo. Gdy tę kwotę odejmiemy, otrzymamy ok. 500 tys., które dodatkowo napłyną do województwa. Natomiast Ostrawa będzie miała o miliard koron mniej, w efekcie czego województwo straci pół miliarda – przekonuje Petr Kajnar, prezydent



Fot. DANUTA CHLUP

Pod ostrawski ratusz przybyli wczoraj z transparentami m.in. wójtowie gmin Mikroregionu Dorzecza Stonávky oraz regionu jablunkowskiego.

Ostrawy. Mieszkańcy metropolii straszeni są spadkiem poziomu usług społecznych, mniejszymi inwestycjami do szkół, koniecznością ograniczenia pracy Straży Miejskiej. To nie podoba się samorządowcom z mniejszych miast i gmin, którzy uważają to za manipulację. Gdy Kajnar zaprosił na wczoraj posłów z całego regionu, by lobbować przeciwko zmianie ustawy, zwołali w tym samym czasie własny wiec. Z transparentami stawili się w Ostrawie niemal w komplecie m.in. wójtowie gmin regionu jablunkowskiego i Dorzecza Stonávky. Był wicewójt Wędryni, wójtowie Bystrzycy, Gródku, Nydku, Piosecznej i wielu innych miejscowości. – Cierlicko mogłoby zyskać dodatkowych 10 mln koron, za tę kwotę moglibyśmy zapewnić gminie rozwój. Ta zmiana

ustawy to jedyna możliwość, jak zapewnić małym gminom godne życie – przekonywał cierlicki wójt, Martin Polásek. – My otrzymalibyśmy dodatkowych 15 mln. Nasz roczny budżet waha się w granicach 60 mln, jest to więc dla nas znacząca suma. Jesteśmy gminą o poszerzonych kompetencjach, zapewniamy serwis również okolicznym wioskom, dlatego zmiana ustawy bardzo by nam pomogła – powiedział Petr Sagitarius, burmistrz Jablunkowa.

Kajnar zaprosił w końcu samorządowców do ratusza. Przekonywał ich, że to przede wszystkim Ostrawa jest motorem rozwoju całego regionu, wytwarzając miejsca pracy, troszcząc się o ofertę kulturalną, sportową i edukacyjną dla mieszkańców z całego województwa. Wójtowie argu-

mentowali, że oni też mają w swych gminach szkoły, wspierają sport, kulturę. – Nie tylko Ostrawa jest nosicielem rozwoju. Również w innych miejscach powstają na przykład strefy przemysłowe – powiedział wójt Trzanowic, Jan Tomiczek. Obecni zwracali uwagę na to, że mniejsze gminy od lat walczą o zmianę w podziale dochodów podatkowych, było więc dosyć czasu na dyskusję. Krytykowali ostrawskich polityków, posiadających odpowiednią siłę przebicia, że nie wykorzystali jej, jak dotąd, do przeforsowania takiego podziału podatków, który zadowoliliby tak Ostrawę, jak i małe gminy. – Wasza kampania prowadzona jest przeciwko małym gminom – oskarżali władze Ostrawy.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

REKORDOWE GÓRNICZE ŚWIĘTO

Wyjątkowe pod wieloma względami okazały się sobotnie Uroczystości Górnicze OKD. Fakt, że w Karwinie bawiło się w weekend ok. 20 tysięcy osób, pozwoliło pobić rekord frekwencji sprzed dwóch lat. To zasługa pomysłowości organizatorów, a także słonecznej letniej pogody... Na sukces obchodów Dnia Górnika złożyło się aż kilka nowinek, które zostały wprowadzone w ramach tegorocznej edycji święta. Niezwykle widowiskowy okazał się korowód organizowany przez Fundację OKD. Wzięło w nim udział aż 500 uczestników z przeszło 20 organizacji wspieranych przez Fundację. Wyjątkowy okazał się też pokaz najnowocześniejszych maszyn górniczych na frysztackim rynku. – Aż do zmroku ludzie oglądali maszyny wykorzystywane do pracy pod ziemią. Górnicy wyjaśniali swoim rodzinom, co do czego służy – stwierdził z zadowoleniem rzecznik OKD, Vladislav Sobol.

Według jego słów, za największy hit sobotniego programu towarzyszącego należy uznać loty balonem nad parkiem im. Boženy Němcovej. Nie trzeba mieć również wątpliwości co do najburzliwiej oklaskiwanych w sobotę gwiazd muzycznego nieba, jakimi okazali się Lucie Bílá, Kryštof i MIG 21. (sch)



Fot. ARC

Kombajn górniczy na frysztackim rynku to nie fotomontaż, ale sobotnia rzeczywistość.

POGODA

wtorek środa



dzień: 14 do 18 °C dzień: 18 do 23 °C
noc: 15 do 12 °C noc: 13 do 9 °C
wiatr: 2-6 m/s wiatr: 4-8 m/s

Policyjna akcja »Trzeźwość«

W miniony piątek podczas akcji „Trzeźwość” policjanci w całym powiecie cieszyńskim sprawdzili stan trzeźwości prawie 300 kierujących. Tym razem stróże prawa z dalszej jazdy wykluczyli trzech amatorów jazdy „na podwójnym gazie”.

Działania stróżów prawa rozpoczą-

to w piątek wieczorem i przeprowadzono je do późnych godzin nocnych. Na terenie całego powiatu w kilkunastu punktach kontrolnych policjanci sprawdzili urządzeniami AlcoBłow blisko 300 kierowców. W rezultacie stróże prawa zatrzymali trzech amatorów jazdy na „podwójnym gazie”.

Dwóch z nich kierowało motocyklami. Mundurowi zatrzymali pierwszego w Kończycach Wielkich. 21-letni mieszkaniec tej wsi kierował motocyklem Yamaha. W trakcie przeprowadzonego badania „wydmuchał” 1,5 promila alkoholu. Drugi motocyklista także kierował

Yamahą. 33-letni kierowca został zatrzymany na ulicy Stary Targ w Cieszynie. Badanie na zawartość alkoholu w organizmie wykazało ponad 2 promile alkoholu. Oprócz grzywny i sądowego zakazu kierowania pojazdami grozi im kara do dwóch lat więzienia. (kor)



KRÓTKO

UKRADEŁ ZŁOTO
W OGRÓDKU

HAWIERZÓW (dc) – Siedem złotych pierścieni straciła kobieta, która położyła klejnoty, razem z pieniędzmi i dokumentami osobistymi, na stole w ogrodowej altance i, nie zwracając uwagi na otoczenie, pracowała na działce. Pierścienie ukradł nieznanymi złodziej. Szkoda wynosi 22 tys. koron. Zajście miało miejsce w kolonii ogródków działkowych w Szumbarku.

* * *

SZEŚCIOLATKI
JUŻ PŁACĄ

SUCHA GÓRNA (dc) – Gmina zrezygnowała z opłacania posiłków w przedszkolach dzieciom, które uczęszczają do nich ostatni rok przed rozpoczęciem nauki w szkole. W tym roku szkolnym za posiłki dla sześciolatków, podobnie jak dzieci młodszych, będą płacili rodzice. Powodem zniesienia wprowadzonej jakiś czas temu ulgi jest jej nadużywanie. – W polskim przedszkolu nie było problemów, lecz rodzice romskich dzieci często nie przysyłali ich do przedszkola, nie zgłaszając nieobecności, przez co posiłki się marnowały – wyjaśnił wójt Jan Lipner.

* * *

KTO DA WIĘCEJ?

JABŁONKÓW (kor) – Radni zdecydowali ostatecznie, że drugie podejście, na którym próbowano sprzedać podczas aukcji publicznej będącą własnością miasta i stojącą na terenie jabłonkowskiego Sanatorium Chorób Płucnych willę (tzw. Willa Dyrektorska), było ostatnim. Chociaż miasto obniżyło cenę obiektu, a także dołączyło do niego otaczające go grunty i drogę dojazdową, nie znalazł się nabywca. – Dlatego postanowiliśmy zmienić strategię i będziemy czekać na tego, kto zaproponuje nam za budynek i działkę więcej pieniędzy. Tę metodę nazywa się czasami metodą „kopertową”. Koperty z ofertami będzie otwierać komisja, w skład której wejdą przedstawiciele Zarządu Miasta – powiedział nam wiceburmistrz Petr Gawlas.

LICZBA DNIA

750 000

ludzi może w ciągu najbliższych czterech miesięcy umrzeć z głodu w Somalii, jeśli nie podjęte zostaną tam odpowiednie działania. Jak poinformowała Organizacja Narodów Zjednoczonych, klęska głodu objęła kolejny obszar Somalii, region Bay na południu kraju. Oznacza to, że sytuacja kryzysowa panuje w czterech z ośmiu południowych regionów państwa. ONZ podaje, że w krajach Rogu Afryki – Somalii, Kenii, Etiopii i Dżibuti – z głodu zmarły już dziesiątki tysięcy ludzi. W ciągu ostatnich kilku miesięcy pomocy szukało tam 150 tys. uchodźców. Somalia jest najbardziej dotknięta skutkami najgorszej od 60 lat suszy w regionie, a kryzys pogłębia brak rządu centralnego w tym kraju od 1991 roku. (kor)

LUTERAŃSKI KSIĄDZ ZE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO APELUJE DO JERZEGO BUZKA I DONALDA TUSKA:

Dość obrazania chrześcijan

O podjęcie konkretnych kroków, które ustrzegą Polskę i Europę przed antychrześcijańskimi i chuligańskimi wybrykami, zaapelował do szefa Parlamentu Europejskiego, Jerzego Buzka, i premiera Rzeczypospolitej Polskiej, Donalda Tuska, luterański ksiądz ze Szczyrku w Beskidach, Jan Byrt.

Ksiądz Byrt w liście otwartym, który wysłał do obu polityków, podkreślił, że z wielkim smutkiem przyjął informacje o chuligańskim incydencie w Jedwabnem, gdzie nieznanymi sprawcy w ubiegłym tygodniu sprofanowali pomnik upamiętniający Żydów zamordowanych przez polskich sąsiadów.

– Chrześcijanie nie mogą milczeć, gdy dochodzi do takich zachowań. Coraz częściej w ostatnich latach mamy do czynienia z takimi sytuacjami nie tylko w stosunku do Narodu Wybranego, ale też do chrześcijan. (...) Jesteśmy tym zbulwersowani. Potępiamy takie chuligańskie zachowania ludzi. Niszcząc nie miejsc pamięci, cmentarzy nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. (...) Chrystus uczy przebaczenia, tolerancji i miłości – napisał w liście ks. Byrt.

Ewangelicki duchowny zwrócił uwagę, że w Polsce także dochodzi do wybryków chuligańskich, skierowanych przeciw chrześcijanom. – Nieliczne grupki zwyrodniałców plują na chrześcijańskie korzenie Europy, kpią i szydzą z chrześcijan. (...) W Polsce mamy do czynienia na razie z drobniejszymi występami: „palikotowców”, czy szaleńca-artysty,



Fot. TOMASZ WOLFF

Ksiądz Jan Byrt – autor wielu niekonwencjonalnych pomysłów.

który kpił z katolików w Boże Ciało i pisał niczym motyl. Satanista, który publicznie zniszczył Święte Słowo Boże i Biblię, by (...) pokazać pogardę wobec nas. Sąd nie widzi w tym nic złego! Czy nie można coś z tym zrobić? – pyta w liście ksiądz Byrt.

Ksiądz Jan Byrt słynie z niekonwencjonalnych inicjatyw ewangelizacyjnych. Rozdawał bible na stoku narciarskim, zainicjował akcję przekazywania uboższym używanych nart, zbiera lekarstwa dla potrzebujących. Z jego inspiracji na Białym

Krzyżu w Beskidzie Śląskim stanęły kamienne tablice z wykutym dekalogiem. Wzniósł ołtarz na Kotarzu koło Brennej. Przy kościele tworzy ogród, który upamiętni przypadającą w 2017 roku 500. rocznicę Reformacji. (kor)

Będzie pożyczka na kanalizację

Sprawa kredytu, jaki władze Jabłonkowa zamierzają w najbliższych dniach zaciągnąć w Banku Komercyjnym (Komerční banka), była głównym tematem nadzwyczajnego posiedzenia Rady Miasta. Było to już dziesiąte w tej kadencji spotkanie radnych i odbyło się tradycyjnie w sali kinowej starego ratusza.

Temat przedstawiła szefowa Wydziału Finansowego Urzędu Miasta, Jiřina Czudková. Wyjaśniła, że chodzi o kredyt, z którego miasto ma pokryć część kosztów rozszerzenia i budowy nowej sieci kanalizacyjnej w ramach regionalnego projektu Rewitalizacja Rzeki Olzy. Miasto zamierza zaciągnąć pożyczkę w wysokości 26 milionów koron, reszta kosztów zostanie dofinansowana ze środków Unii Europejskiej.

– Bank Komercyjny zażądał jednak już podczas wstępnych rozmów zastawu pod pożyczkę, a obecnie postanowiliśmy razem poszerzyć listę obiektów i gruntów będących włas-

nością miasta, które będą stanowić ten zastaw – wyjaśniła Jiřina Czudková.

Listę miejskich nieruchomości pod zastaw poszerzono m.in. o działkę pod budynkiem byłej szkoły specjalnej i wokół niego oraz grunty,

na których w przyszłości ma powstać jabłonkowska strefa przemysłowa. Umowę o kredycie powinni przedstawić władz Jabłonkowa oraz Banku Komercyjnego podpisać 13 września. (kor)



Fot. JACEK SIKORA

Projekt uchwały dotyczącej kredytu przedstawiła na posiedzeniu Rady Miasta szefowa Wydziału Finansowego Urzędu Miasta, Jiřina Czudková.

Strajk szkolny na Litwie zawieszony

Strajk szkolny w polskich placówkach edukacyjnych na Litwie został wstrzymany na dwa tygodnie. Stało się tak po wizycie w tym kraju premiera Polski, Donalda Tuska. Szef rządu rozmawiał o problemach polskiej oświaty w nadmorskim kurorcie Połaga z premierem Litwy, Andriusem Kubiliusem. Premierzy postanowili powołać zespół, który ma jak najszybciej wypracować odpowiednie warunki działania polskiego szkolnictwa na Litwie. W skład zespołu wejdą wice ministrowie edukacji obu krajów, eksperci, a także przedstawiciele mniejszości polskiej i litewskiej.

Z polskiej strony sprawę będzie pilotował za-

pewne wice minister edukacji Mirosław Sielatycki, odpowiedzialny w MEN za sprawy oświaty polskiej za granicą.

Premier Tusk odwiedził również Wilno, gdzie w kościele pw. św. Teresy powiedział, że Polska jest winna swoim rodakom opiekę i wsparcie, kiedy tego potrzebują. – Realia edukacji polskiej na Litwie będą pod szczególną, ciągłą opieką polskiego rządu – zapewnił. Jednocześnie Donald Tusk powiedział, że Warszawa będzie dbać tak jak do tej pory o szczerą i przyjazną relację z Litwą.

Waldemar Tomaszewski, europoseł i lider Akcji Wyborczej Polaków powiedział polskim

dziennikarzom, że cieszy się, iż szefowi polskiemu rządowi udało się ustalić z premierem Litwy pilne rozwiązanie sprawy oświaty. – Żyjemy głęboką nadzieją, że ona będzie rozstrzygnięta – stwierdził europoseł Tomaszewski.

Przypomnijmy, że w ubiegły piątek w Wilnie odbył się wiec przed Pałacem Prezydenckim, w którym uczestniczyło kilka tysięcy osób, głównie Polaków – obywateli Litwy. Protestujący domagali się odwołania ustawy o oświacie, która ich zdaniem uderza w oświatę mniejszości narodowych, również w szkoły polskie.

Wiec był też początkiem strajku w polskich szkołach. (kor)

CYTAT DNIA

– Jest tu element upokorzenia, chodzi o to, żeby Donald Tusk przystępował do tej debaty na gorszych warunkach, musi na grochu chwilę pokłęczeć – skomentował Paweł Kowal, szef partii Polska Jest Najważniejsza, słowa lidera PiS, Jarosława Kaczyńskiego, dla którego warunkiem wzięcia udziału w przedwyborczej debacie z Platformą Obywatelską, jest „zwinięcie białej flagi” przez szefa Platformy, premiera Donalda Tuska. – Debata była dla obywateli i trzeba się rozliczyć z rządu i przedstawić propozycje – dodał Paweł Kowal. Jan Lityński, doradca prezydenta Bronisława Komorowskiego, zapytał: – A czy premier Kaczyński po dwóch latach swoich rządów związał jakieś flagi? Z kolei Stanisław Żelichowski z PSL skomentował słowa Kaczyńskiego: – Debata polityczna przed wyborami nie jest przewilejem polityków, to jest element demokracji, który się należy wyborcom... (kor)

Podziękowali za plony

Za nami kolejny dożynkowy weekend. Tym razem odwiedziliśmy Hawierzów-Błędowice i Trzanowice.

W PRAWDZIWYM GOSPODARSTWIE

Trzanowickie „Dożynki Suszowskie” odbywają w autentycznym gospodarstwie rolnym. U Marty i Stanisława Klimszów trzanowiczanie cieszyli się z plonów już po raz jedenasty – tylko w ub. roku, w którym przypadła 20. rocznica usamodzielnienia się Trzanowic – imprezę przeniesiono na plac przed Urzędem Gminy.

A jednak tym razem było nieco inaczej niż w latach poprzednich. – Dotąd sami organizowaliśmy te „Dożynki”, a gmina, PZKO i inne organizacje nam pomagały. W tym roku „pożyczyliśmy” tylko grunty, zaś o organizację zatroszczyło się Koło PZKO przy wsparciu gminy – wyjaśniła redakcji Marta Klimszowa. Gaździna, gospodarująca na suszowskim gruncie, będącym ojcowizną jej męża, od 48 lat, w ten sposób oceniła tegoroczne plony: – Owies był dobry, pszenica ani najlepsza, ani najgorsza, ziemniaki raczej nie bardzo...

„Dożynki Suszowskie” rozpoczęły się od tradycyjnego korowodu, który o godz. 13.00 wyruszył sprzed Dworu Kappla. Na przedzie jechali gospodarze w bryczce ciągniętej przez parę dorodnych koni, za nimi mniejsze zaprzęgi, jeźdźcy na koniach, ozdobione ciągniki, wiozące na przyczepach występujące zespoły – dzieci z trzanowickiego Koła PZKO, młodzieżowy chór oraz kapelę dętą miejscowego zboru ewangelickiego.

Prezes MK PZKO, Barbarę Filipiec, zastaliśmy na stoisku z kołaczami i innymi posiłkami. Cieszyła się, że pezetkaowcom udało się zgromadzić trzanowickie dzieci – od najmłodszych, kilkuletnich brzdąców, po te uczęszczające do ostatnich klas szkoły podstawowej – i przygotować



Gazdowie „Dożynek Śląskich” – Markéta i Dariusz Palowscy – częstowali również piwem.

program dożynkowy. To w dużej mierze zasługa Doroty Uherek, która wymyśliła i napisała projekt „Wakacje z tradycją”.

Trzanowickie „Dożynki” są też uroczystością po części religijną – podziękowaniem Bogu za dar chleba. Duchowni: katolicki – ks. Rudolf Sikora oraz ewangelicki – ks. Tomáš Tyrlik zaprosili zebranych do wspólnej modlitwy i śpiewu dziękczynnego „Te Deum”, czytali fragmenty Biblii, rozważali o chlebie. – Chleb nie jest dziś traktowany jako dar Boży, ale jako wynik pracy techniki, rąk ludzkich i ludzkiego umysłu. Dziś, gdy w naszych, rozwiniętych krajach mamy na wyciągnięcie ręki niezliczoną ilość różnych gatunków chleba, nie uświadomiamy sobie, jak złożone i męczące było na przestrze-

ni ubiegłych stuleci zdobycie surowców i sam wypiek chleba – przypominał ks. Tyrlik.

STRÓJ HANACKI ZAMIENIŁ NA CIESZYŃSKI

Tradycyjne „Dożynki Śląskie” odbyły się w sobotę w ogrodzie Domu PZKO w Hawierzowie-Błędowicach. Jak zwykle na sztandarową imprezę Miejsowego Koła PZKO przybyło sporo gości, m.in. wicekonsul Maria Kovacs z Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie. Gospodarzem „Dożynek”, odpowiedzialnym za ich przygotowanie, był Bolesław Bystron, natomiast gozdamami – Markéta i Dariusz Palowscy z zespołu „Błędowice”.

Gaździna w przerwie między częstowaniem gości kołaczami zdradziła nam, że jeszcze siedem lat temu nosiła strój hanacki. – Pochodzę z Wyszkowa, a ten leży na obrzeżach regionu hanackiego. Angażowałam się głównie w teatrze amatorskim, ale przyjaźniłam się również z zespołami folklorystycznymi i nosiłam strój. Wraz z Dariuszem chodziliśmy na Bale Gorolskie – ja w stroju hanackim, ale przyrzekałam, że gdy wyjdę za niego, zamienię strój hanacki na

cieszyński. I tak się stało. Gdy siedem lat temu braliśmy ślub, Dariusz był w swoim stroju dolańskim, ja w hanackim, lecz gdy przyszła pora za czepin, zaczęto mnie już do cieszyńskiego – opowiedziała nam pani Markéta, z wykształcenia etnograf.

Obrządek dożynkowy przedstawił w tym roku chór towarzyszący zespołowi „Błędowice”, w programie wystąpiły również zespół „Bystrzyca” z bystrzyckiego Koła PZKO oraz kapela cymbałowa „Jagar” z Hawierzowa. W ogrodzie PZKO pełno było stoisk z daniami regionalnymi, ciastkami i kołaczami, napojami, atrakcjami dla dzieci. Ułatwieniem dla dożynkowych gości były drewniane drogowskazy, odsyłające do poszczególnych stoisk. Przy jednym z nich spotkaliśmy Gustawa Walka z Cierlicka. – Przychodzę na tutejsze „Dożynki” regularnie. Kiedyś wnuczka chodziła tu do szkoły, chodziliśmy więc na festyny i odtąd jesteśmy tu częstymi gośćmi na różnych imprezach błędowickiego Koła. Podoba mi się program, cały obrządek dożynkowy, a przede wszystkim to, że spotykam się ze znajomymi – powiedział redakcji emerytowany pedagog. (dc)



O godz. 13.00 wyruszył korowód sprzed Dworu Kappla w Trzanowicach.

Hrabia Maurycy »zaprasza« do zdjęcia

Druza znana postać związana ze Śląskiem Cieszyńskim doczekała się własnego pomnika-ławeczki. Do siedzącego w wiślańskim amfiteatrze profesora Stanisława Hadyny, założyciela „Śląska”, dołączył Maurycy Jan Nepomucen – hrabia Saint-Genois d'Anneaucourt, twórca świetności Jaworza. Ławeczkę odsłonięto w piątek w centrum dawnego uzdrowiska.

Ławeczka stojąca przy wejściu do Alei Kościelnej robi wrażenie – waży około 300 kilogramów, ma dwa metry długości. Mimo takich rozmiarów w dniu otwarcia Radosław Ostalkiewicz, zastępca wójta Jaworza, żartował: – Mam nadzieję, że nikt jej nie „gwizdnie”. Liczę na mieszkańców, którzy będą zwracać szczególną uwagę na Maurycyego.

Przodkowie współczesnych mieszkańców położonego u stóp Beskidu Śląskiego Jaworza mają wiele do zawdzięczenia zarówno hrabiemu, jak i całemu rodowi szlacheckiemu. Dzięki Maurycemu Saint-Genois d'Anneaucourt Śląski Urząd Krajowy w Opawie zatwierdził w 1862 roku założenie w tej miejscowości uzdrowiska. W kolejnych latach hrabia Maurycy wraz z synem Filipem budowali pomieszczenia uzdrowiskowe – wille mieszkalne, dom zdrojowy, park dla kuracjuszy. Od kilku dni można przysiąść przy Maurycym i zrobić sobie zdjęcie. Maurycy Jan Nepomucen nie był jedyną po-



Pomnik-ławeczkę odsłonięto w centrum Jaworza.

stacją związaną z Jaworzem, która miała szansę trafić na wykonaną z brązu ławeczkę. Pod uwagę brano także Marię Dąbrowską, która chętnie przyjeżdżała do uzdrowiska, tutaj nawet

pisała swoje słynne dzieło „Noce i dnie”. Dziś patronuje miejscowej szkole podstawowej. Ostatecznie stanęło na przedstawicielu rodu szlacheckiego. Podczas odsłonięcia pomnika-

ławeczki Mariusz Makowski, historyk z Muzeum Śląska Cieszyńskiego, zwrócił uwagę, że gmina miała możliwość wyboru.

– Żyjemy w demokracji, dzięki czemu sami mogliście dokonać wyboru. Nikt nie narzucił wam, że na tej ławeczce ma usiąść na przykład Włodzimierz Lenin – kontynuował historyk. Przypomniał także, że losy rodziny Saint-Genois d'Anneaucourt są bardzo skomplikowane.

– To bardzo stary ród, który swoje początki wywodzi z okresu wojen krzyżowych. Historia tak się potoczyła, że jeden z przedstawicieli znalazł się na Śląsku Cieszyńskim w czasie Wojny Trzydziestoletniej. Wtedy zawarł związek małżeński z przedstawicielką cieszyńskiej szlachty – córką sekretarza księżnej Elżbiety Lukrecji. Początkowo ród był właścicielem Bażanowic i Ropicy, a dopiero później rozwinął skrzydła w Jaworzu – wyjaśnił Mariusz Makowski.

Jaworze mogło się pochwalić statusem uzdrowiska od 1862 do 1906, kiedy to miejscowe dobra przejął hrabia Larisch-Mönnich, nie bardzo zainteresowany podtrzymaniem tradycji leczniczych. Współczesne władze miejscowości robią wszystko, żeby za kilka lat do nazwy Jaworze można było dopisać „zdrój”. W 2014 roku gmina ma przejść audyt uzdrowiskowy.

TOMASZ WOLFF

Dzieła sztuki z kwiatów

W Hawierzowie zakończyły się 17. Mistrzostwa Europy Zawodowców we Florystyce – Europa Cup 2011. W piątek i sobotę osiemnastu florystów z osiemnastu krajów tworzyło wymyślne kompozycje kwiatowe, mierząc swe siły w sześciu dyscyplinach. Konstrukcje i materiały do niektórych z nich przywieźli ze sobą, do innych otrzymali je na miejscu od organizatorów.

Wśród zawodników w zdecydowanej przewadze liczebnej byli mężczyźni, niemniej w sobotę wieczorem, podczas gali w Domu Kultury, ogłoszono zwycięstwo 38-letniej Rosjanki Natalii Zhizsko. Zdobyła ona 484,13 punktów na 600 możliwych. Tylko o 5,5 punktu mniej i tytuł wicemistrzyni przyznał jury Fince Niinie Minkkinen. Brązową lokatę wywalczył Neil Whittaker z Wielkiej Brytanii. Nagrodę publiczności otrzymał Ormianin Araik Galstyan. Reprezentanci Czech i Polski uplasowali się w środku grupy, zdobywając odpowiednio ósme miejsce – Jaromír Kokeš (RC) oraz dziewiąte – Zygmunt Sieradzan (Polska). Co ciekawe, numerem startowym Czecha była „szczęśliwa” siódemka, Polaka – „feralna” trzynastka.

Mistrzowie aranżacji kwiatów od miesięcy przygotowawali się do mistrzostw. Kto zwiedził w niedzielę w Hali Sportowej „Slavia” wystawę prac konkursowych (a zwiedzających były tysiące), nie miał wątpliwości, że szczególnie przygotowanie się do dwóch robiących największe wrażenie dyscyplin – „Symfonia w kwiatach” (temat zainspirowany życiem i twórczością Antonína Dvořáka) oraz „Najmłodsze miasto” (nakryty stół dla dwóch na powitanie Hawierzowa) musiało wymagać wielomiesięcznej pracy całej ekipy ludzi.



Mistrzynie Europy, Natalia Zhizsko, podczas pracy nad kompozycją „Od węgla do kwiatów”.

Dużych, wymyślnych konstrukcji o ponadczasowym designie, wykonanych często z nietradycyjnych materiałów, oraz pnących się po nich, zwisających z nich czy jakoby z nich wyrastających kompozycji z wielu

gatunków kwiatów nie dałoby się wykonać w trakcie samych tylko zawodów, kiedy to na uporanie się z tematem zawodnicy mieli raptem – w zależności od dyscypliny – od 30 do 120 minut. – Przed każdą konkuren-

cją mamy określony czas na przygotowanie. Każdy zawodnik może mieć na mistrzostwach jednego asystenta, który pomaga mu w przygotowaniach, natomiast w czasie trwania konkursu zawodnik musi radzić so-

bie sam. W fazie przygotowawczej nie można pracować z materiałem roślinnym, lecz tylko z nieżywymi częściami kompozycji – przybliżył nam panujące na zawodach zasady reprezentant Czech. Przyglądaliśmy się jego pracy – jak i pracy jego konkurentów – podczas trwania jednej z sobotnich dyscyplin – „Od węgla do kwiatów”. W odróżnieniu od pozostałych odbywała się w plenerze, na Placu Republiki. Z materiału przydzielonego przez organizatorów – kwiatów doniczkowych, ziemi, węgla, pojemnika przypominającego kocioł, bambusowych prętów i kilku innych drobiazgow – floryści mieli za zadanie stworzenie kompozycji, które przez dłuższy czas mogłyby być wystawione w parku. Widzowie mogli spacerować pomiędzy stanowiskami zawodników i przyglądać się ich pracy, nie wolno było natomiast odzywać się do nich, a sami zawodnicy musieli pracować w milczeniu. Jurorzy oceniali wykonanie techniczne, pomysłowość i estetyczność kompozycji.

Przez cały czas trwania ME pełne ręce pracy miała również zaolziańska aktorka Izabela Kapias, która z Tomášem Krejčířem prowadziła konferansjerkę.

W sobotnim magazynie zamieścimy kolorowy fotoreportaż z mistrzostw.

DANUTA CHLUP

Jeszcze nigdy nie kupił bukietu

W sobotę, po skończeniu jednej z dyscyplin Mistrzostw Europy we Florystyce – „Od węgla do kwiatów” – poprosiliśmy o krótką rozmowę reprezentanta Polski, 26-letniego warszawianina Zygmunta Sieradzana.

Czy dyscyplina, w której otrzymaliście wszyscy ten sam materiał, była łatwiejsza czy trudniejsza od innych?

Fajnie, że mieliśmy wcześniej listę materiałów, ponieważ mo-

gliśmy sobie mniej więcej rozplanować, co moglibyśmy z tego zrobić – aczkolwiek nie był to materiał namacalny. Łatwiej jednak przygotować się do dyscyplin, do których wszystko przywozimy sobie sami, bo wtedy można wiele miesięcy poświęcić na to, żeby to wszystko dopiąć na ostatni guzik.

Której dyscypliny najbardziej się pan obawiał?

Wszyscy się chyba obawiamy tej ostatniej. To będzie zupełna nie-

spodzianka – nie wiemy, co będziemy robili, ani z czego. Dopiero pięć minut przed konkurencją dowiemy się, o co chodzi.

Jak to się stało, że młody chłopak zaczął się interesować układaniem kwiatów?

To pasja od małego, bo rodzice prowadzą kwaciarnię. Bardzo lubię pracować z kwiatami. Z kolegą prowadzimy firmę, mamy jedną kwaciarnię i teraz otwieramy drugą.

Czy zdarzyło się kiedyś panu, że – idąc na przykład do kogoś na urodziny – kupił pan gotowy bukiet?

Nie, jeszcze nigdy mi się to nie zdarzyło. Robienie bukietów to dla mnie naprawdę superprzyjemność. Nawet jadąc na wesele – na odległość dwustu, trzystu kilometrów – wolę sobie wziąć kwiaty luzem w pojemniku i na miejscu ułożyć bukiet.

(dc)



Uroczystości ku czci nadolziańskiego patrona

Uroczysta msza św. pod przewodnictwem ordynariusza diecezji bielsko-żywieckiej, ks. bp. Tadeusza Rakoczego, była punktem kulminacyjnym ponadgranicznych uroczystości ku czci św. Melchiora Grodzieckiego, które odbyły się w niedzielę w nadolziańskim grodzie.

Liturgię koncelebrowało kilkudziesięciu kapłanów z obu brzegów Olzy, a wraz z nimi modliło się około tysiąca pielgrzymów z całego Śląska Cieszyńskiego. Homilię zaś wygłosił podczas mszy w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Cieszynie zwierzchnik diecezji ostrawsko-opawskiej, ks. bp František Václav Lobkowicz. Wcześniej ulicami polskiej i czeskiej części Cieszyna przeszły procesje, które wyruszyły z kościołów parafialnych: cieszkowszczyńskiego pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz cieszyńskiego pw. św. Marii Magdaleny. Ta z Czeskiego Cieszyna niosła relikwie św. Melchiora Grodzieckiego. Wierni,



Relikwie św. Melchiora niosła w niedzielę procesja z czeskiej strony miasta.

ci z polskiej strony także w strojach ludowych: cieszyńskich, żywieckich i góralskich, spotkali się w pół drogi na moście Przyjaźni. Później zaś wszyscy, przy akompaniamencie orkiestry i śpiewając pieśni kościelne, udali się do świątyni św. Marii z Magdali. – Ta procesja to znak umacniania chrześcijańskich korzeni zjednoczonej Europy – mówił bp Rakoczy, witając wiernych

w polskiej świątyni. Biskup bielsko-żywiecki przypomniał też o potrzebie dawania świadectwa wiary w dzisiejszych czasach. – Ład we współczesnej Europie mogą zapewnici tylko ludzie o właściwie ukształtowanych sumieniach. Nie ma dobrego sumienia bez pracy nad sobą i nad swoim charakterem – podkreślał bp Rakoczy. – Łączy nas, Polaków i Czechów, tradycja i

liczne doświadczenia historyczne, podobieństwo języka, ale nade wszystko Chrystusowy Kościół i nasza wiara oraz nasi święci: Jan Sarkander i Melchior Grodziecki – dodał ordynariusz.

Przypomnijmy, że po raz pierwszy cieszyńscy świętowali ku czci swego rodaka wyniesionego na ołtarze w październiku 1905 roku, po jego beatyfikacji. Wtedy główne uroczystości odbyły się w jezuitskim kościele pw. Serca Pana Jezusa. Ulicami niepodzielonego jeszcze miasta wyruszyła po raz pierwszy procesja. Brali w niej udział pielgrzymi ze Śląska Cieszyńskiego, Polski, Czech, Niemiec i Słowacji. Po kanonizacji jezuita przez Jana Pawła II tradycja organizowania procesji znowu ożyła, mimo przeszkody w postaci granicy państwowej, dzielącej miasto nad Olzą. W tym roku pielgrzymowano ku czci św. Melchiora już po raz szesnasty.

Melchior Grodziecki urodził się w Cieszynie w 1584 r. Ukończył

jezuickie kolegium w Wiedniu, a następnie wstąpił do jezuitskiego nowicjatu w Brnie. W 1614 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Był duszpasterzem w Pradze i niedalekiej wsi Kopanina. Po wypędzeniu jezuitów z Czech w 1618 r. wyruszył na Węgry. Jednak po krótkim pobycie w Brnie znalazł się w 1619 r. w Homonnie, skąd w tym samym roku udał się do Koszyc jako kapelan wojskowy. Tam też we wrześniu 1619 r. – wraz z dwoma innymi kapłanami – Chorwatem Markiem Krížem i Węgrem Stefanem Pongraczem – dostał się w ręce żołnierzy Betlena Gabora, księcia Siedmiogrodu. Po okrutnych torturach, połączonych z próbami nakłonienia do rezygnacji z wiary katolickiej, wszyscy trzej kapłani zostali zamordowani, a ich zwłoki zbezczeszczone. Kanonizacji trzech Męczenników Koszycyckich dokonał papież Jan Paweł II w 1995 roku w Koszycach. (kor)

Strój cieszyński – czy my go znamy?

Okazji, aby przewietrzyć swój prywatny strój po babci lub prababci oraz zaprezentować go w pełnej krasie jest dzisiaj niewiele. Nie wszyscy też wiedzą, jak właściwie ten nasz strój cieszyński lub gorolski powinien dokładnie wyglądać. Dzień Tradycji i Stroju Regionalnego, organizowany wspólnie przez Koło Nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, ZG PZKO oraz Obwód Cieszyński, ma pomóc jednym i drugim.



„Zasiali górale owies” w wykonaniu ZPiT „Olza”.



Dzień Tradycji i Stroju Regionalnego to impreza otwarta dla wszystkich.

Po raz pierwszy impreza ze strojem ludowym w roli głównej odbyła się pięć lat temu w Cieszynie, a jej pomysłodawcami byli ówczesny prezes ZG PZKO – Zygmunt Stopa oraz prezes Koła Nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, Józef Swakoń. Przed rokiem Dzień Tradycji przekroczył Olzę i odtąd święto stroju jest obchodzone również na jej lewym brzegu. – Dzięki wsparciu miasta udało się tę imprezę zorganizować na rynku w Czeskim Cieszynie. Każdy może więc przyjść, nic nie płacąc. Na frekwencję nie narzekam. Ludzie przychodzą, siadają na ławkach pod podium i oglądają program. Publiczność się zmienia, ale pod sceną przez cały czas trwania programu jest komplet – cieszy się Małgorzata Rakowska, szefowa Rady Kultury ZG PZKO.

– Region określa tradycja, strój. Kilka lat temu impreza ta mnie na tyle zauroczyła i pozostała w mej pamięci, że jak tylko nadarzyła się taka okazja, to tu przyjechałam – wita się z uczestnikami zaolziańskiej części imprezy konsul generalna w Ostrawie, Anna Olszewska. Rzeczywiście, panie w strojach cieszyńskich przechadzające się po czeskokieszyńskim rynku mają swój niepowtarzalny urok. Panów jest o wiele mniej, za to oferta jak gdyby bogatsza. No bo jest strój i górniczy, i góralski...

Jak zauważa M. Rakowska, obecnie mamy do czynienia z modą na regionalizm. – Chce się być tym, kim była babcia, prababcia czy praprababcia. Wraca się do tego, co nasi przod-

kowie jedli, co kultywowali, w co się ubierali – mówi. Sama na sobotnią imprezę przyszła w stroju góralskim: – Ze względu na wygodę, bo jest bardzo gorąco. Córka z wnuczką ubrały się jednak w stroje cieszyńskie. To dobrze, że przyszły tutaj panie, żeby przewietrzyć swój strój. Bo czym więcej pokażemy stroju, tym lepiej –

KIEDY I NA JAKIE OKAZJE?

Osoby, które przyszły w sobotę na czeskokieszyński rynek w strojach ludowych, zwykle zakładają je częściej niż tylko raz w roku. Strój to ich integralna część. To żadne przebranie. – My się w strój nie przebieramy, my go zakładamy – podkreślał zaraz na początku ze sceny J. Swakoń. Tak

procesja w strojach cieszyńskich, no i na Dzień Tradycji i Stroju Regionalnego – mówi.

Jak swoją drugą skórę traktuje strój ludowy Marek Grycz, szef Zespołu Regionalnego „Oldrzychowice”: – My jesteśmy takim zespołem, że jak zakładamy strój, to się ubieramy jak po cywilu. Do noszenia stroju je-

Trówały – zapowiada. Strój góralski Z. Wirtha z Czeskiego Cieszyna pochodzi z Koniakowa. – Zleciłem jego uszycie pani Kukuczkowej, którą polecił mi szef Sekcji Folklorystycznej, Leszek Richter. To ona uszyła mój strój od nogawic, przez koszulę, brónclik i gunię. Kapelusze natomiast wykonał rękodzielnik ze Słowacji, też z rekomendacji Leszka Richtera – wyjaśnia Z. Wirth. Swoją strój zakłada co roku na Gorolski Święto, gdzie w Kolibie Wydawców prowadzi sprzedaż polskich książek.

A KTO NIE MA STROJU?

Znakomita większość uczestników zaolziańskiej części Dnia Tradycji i Stroju Regionalnego przyszła ubrana jak na co dzień, może ciut odświętniej. Nie każdy bowiem, kto z przyjemnością obejrzał w sobotę występy kolejnych zespołów regionalnych (ZPiT „Olza”, ZPiT „Mała Ziemia Cieszyńska”, „Gizdy” z Karwiny, ZR „Oldrzychowice” wraz z kapelą, ZPiT „Slezánek” i ZR „Istebna”), czuje się dobrze w stroju ludowym.

Konferansjerka sobotniej imprezy, Wiesława Branna, jako etnograf muzeum na styczność ze strojem ludowym niejako na co dzień. Wkłada go jednak bardzo sporadycznie. – Mój stosunek do stroju jest jednak nie tylko zawodowy, ale też sentymentalny, bo w młodości tańczyłam w zespole „Olza”. Stąd się bierze moja fascynacja tym ubiorem. Jednak niespecjalnie dobrze się w nim czuję, bo nie jest to dla mnie zbyt wygodny ubiór. Podziwiam tych, którzy potrafią niemal codziennie poruszać się w stroju. Ja pochodzę z dołów, tam strój zanikł już w wieku XIX, ale widzę, że w domach od Cieszyna w stronę gór liczne moje koleżanki i znajome znajdują stroje po babciach, wyciągają je, naprawiają i po prostu starają się je zakładać na różne okazje.

W sobotnie popołudnie miłośnicy stroju cieszyńskiego mogli podziwiać go z niemalże z każdej perspektywy i w wielu postaciach. W ramach imprezy zostały bowiem wręczone nagrody laureatom konkursu plastycznego dla dzieci „Piękno Stroju Ludowego, Gustaw Morcinek i jego twórczość”, a nadesłane na konkurs ilustracje zostały zaprezentowane na mini-wystawie.

BEATA SCHÖNWALD



Laureaci konkursu plastycznego nt. „Piękno Stroju Ludowego, Gustaw Morcinek i jego twórczość”.

przekonuje. Na potwierdzenie tych słów Zenon Wirth z Czeskiego Cieszyna dzieli się swoim najświeższym doświadczeniem: – Kiedy szedłem przez Cieszyn, usłyszałem, jak młodzi ludzie mówią: „O, Meksykanin!”, widząc kapelusze górala wołoskiego, górala śląskiego. Dzień Tradycji jest właśnie po to potrzebny, żeby ludzie wiedzieli, że człowiek ubrany w ten strój to żaden Meksykanin, ale gorol w stroju gorolskim.

samo uważają członkinie jego Koła Nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej.

– Ten strój mam od kilku lat. Jest to mój prywatny strój, zresztą kolejny z kolekcji. Zakładam go na takie uroczystości, jak Dzień Tradycji, święta kościelne i uroczystości rodzinne, ale też na pogrzeby, wesela i śluby – mówi Jadwiga Chlebik z Cieszyna. Jej koleżanka dopiero kompletuje swój strój i dzisiejsze wyjście jest niejako jego premierą. – Obie należymy do Koła Nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, które specjalizuje się w strojach cieszyńskich. Wszystkie członkinie mają te stroje, a są panie, które mają nawet po kilka strojów w różnych kolorach, w różnych haftach – dodaje pani Jadwiga, która wspólnie z koleżankami wybiera się również na niedzielną część imprezy w Domu Narodowym. Jak zapowiada, w Dniu Tradycji i Stroju Regionalnego bierze udział blisko 40 pań należących do Koła.

Tymczasem Dorota Twardoń, również z Cieszyna, jest członkinią ZPiT „Ziemia Cieszyńska”. Strój, w którym przyszła na czeskokieszyński rynek jest własnością zespołu. Jak często go zakłada? – Na Boże Ciało, bo u nas w Cieszynie jest zawsze

stem więc przyzwyczajony. Na przykład na dożynkach nie zdejmuję po występie stroju, ale zostaję w nim aż do końca imprezy. Kiedy człowiek tańczy w zespole regionalnym, to ten strój do niego tak jakoś należy... – przekonuje.

SKĄD SIĘ WZIĄŁ MÓJ STRÓJ?

Krystyna Staszczak, tancerka ZPiT „Olza”, często zakłada strój cieszyński. Nie tylko zresztą na występy, ale też na śluby koleżanek i kolegów, na bale... – To strój zespołowy i nie znam jego historii – zastrzega jednak.

Tymczasem Ewa Sikora z Czeskiego Cieszyna z przyjemnością zdradza dość zawiłą historię swojego stroju: – Dostałam go od męża tuż przed ślubem. Później się okazało, że dla jego kuzynki jako strój ślubny szyła go nasza sąsiadka. Czyli sprawa mocno skomplikowana. Po nitce do kłębka dotarłam jednak do informacji, kto był autorem tego stroju – stwierdza z zadowoleniem pani Ewa, która w tym roku strój cieszyński zakłada częściej niż zwykle. – Bo aż trzy razy. Na Festiwalu PZKO byłam w stroju, dzisiaj na Dniu Tradycji i za dwa tygodnie ubiorę strój na Skarby z Cieszyńskiej



Organizatorka zaolziańskiej części imprezy, Małgorzata Rakowska, dogląda przebiegu sobotniego popołudnia z wysokości rowerowego siodła.

